

## Final III ligi - kulisy

Będąc kapitanem drużyny Gold Drop Limanowa (która została wplątana w negatywną konotację finału III ligi) mam potrzebę publicznego wyjaśnienia tego, co się wydarzyło. W całkowicie słusznym tekście Tadka nie zostaliśmy wymienieni z imienia i nazwiska, ale jako zespół ludzi poważnych i odpowiedzialnych pozuwamy się częściowo do popełnionego błędu, nie ukrywamy się za zasłoną anonimowości i jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje rozwiązania tego problemu.

Zanim przejdę do meritum zagadnienia wspomnę tylko, że całe rozgrywki prześladował jakiś pech. Mimo, że mecze miały być grane w Tęgoborzy, w warunkach o których my krakowianie możemy tylko pomarzyć, do kompletu 16 drużyn brakło aż dwóch. To prawie kompromitacja, świadczy o jakimś niedowładzie organizacyjnym i braku pracy u podstaw – 14 drużyn w III lidzie małopolskiej. Ale to problem władz MZBS. Ja go nie rozwiążę!

Drugi pech to grypa, która, już w finale, wyeliminowała Rabkę-Jordanów (wywalczyła miejsce wśród grających o awans) z pierwszego kotła finałowego. Jakieś niedopatrzanie regulaminowe – grypa to chyba siła wyższa. Może trzeba było przesunąć drużynę siódmą do finałowej szóstki, nie byłoby bye w finale?!

Gold Drop rzeczywiście nie celuje w 2 ligę (z różnych powodów), ale gdyby doszło do takiej „nieprzyjemnej” sytuacji, że otrzymalibyśmy awans lub szansę barażu, na pewno byśmy nie poddali tyłów. Tyle, że nikt w drużynie nie miał świadomości, że wystarczy wygrać wysoko z Sokołem (dokładnie 18-2) a baraż będzie dla nas, natomiast Skawina awansuje z urzędu. Graliśmy na swoim normalnym poziomie, czy on był rewelacyjny? Osobiście bym nie powiedział, ale to III liga a nie ekstraklasa, chyba nic dziwnego.

Wiem, że młodzież ze Skawiny jest teraz rozżalona, nawet im trochę współczuję! Ale wspomnę tylko, że swoje szanse stracili w przedostatnim meczu przegrywając sromotnie z Sokołem. Gdyby odrobinę lepiej zegrali nie musieliby się na nikogo oglądać.

Do przerwy prowadziliśmy z 11 IMP. W przerwie drużyna przeciwna przyszła do nas z propozycją skrócenia meczu do pierwszej połówki. Sprawa oparła się o sędziego, który nie wniósł zastrzeżeń. Pozostali członkowie mojej drużyny, nie wnikając w niuanse tabeli (przypominam nie celujemy w II ligę), stwierdzili zgodnie, że jak im (przeciwnikom) się gdzieś spieszy to ok. możemy sobie darować drugą połówkę. Nikt nie będzie kruszył kopii.

Zapisaliśmy się do III ligi, żeby grać, ale nic na siłę, czasem trzeba komuś pójść na rękę. Miedzy wierszami tekstu Tadka, ale też P. Kufłowskiego snuje się maleńka sugestia, że sprawa była oparta o przysłowiowy „bufet”. Zapewniam wszystkich czytających, że stać nas na płacenie za nasze drinki, nikt nam nie musi nic stawiać. Gramy w brydża dla przyjemności, dla tych co nas znają to chyba oczywista oczywistość.

Zapisując się do ligi sądziliśmy, że za sprawy organizacyjne i sędziowskie ktoś bierze odpowiedzialność, a my nie musimy się uczyć regulaminu na pamięć.

Od siebie dodam, że może ta nieprzyjemna sprawa (nie tylko dla nas) stanie się impulsem dla wprowadzenia zmian w regulaminie, które spowodują, że rozgrywki będą atrakcyjne „o coś” do końca. Bo w tym sezonie część drużyn przestała być zainteresowana wynikami już po rundzie eliminacyjnej. Inaczej było rok temu, gdy grupa finałowa grała z pełnym zaangażowaniem do ostatniego rozdania, w końcówce wszyscy mieli szanse na pierwsze miejsce (i to nie tylko teoretyczne – tabela dynamicznie się zmieniała, zwycięstwo przechodziło „z rąk do rąk” a każda drużyna choć przez chwilę była na prowadzeniu).

Reasumując, chcę przeprosić ambitną młodzież ze Skawiny. Naszym obowiązkiem było zagranie ostatniej połówki (o tym, że najlepiej jak potrafimy nie wspomnę, bo zawsze tak gramy – choć wyniki często są poniżej oczekiwań ☺). Czy efekt gry II połówki byłby dla

nich zadowolający tego nie mogę przesądzić. Czy to wszystko da się jakoś sensownie odkręcić nie krzywdząc nikogo i nie narażając na koszty - nie wiem.

W imieniu drużyny Gold Drop  
Bogusław Wardzała